

**Przedpłać kwartalną**  
w miesiącu 2 tal.  
Dodat. rolniczym  
2 tal. 15 sgr.

**No Pocztach krajowych**  
2 tal. 13 sgr. 9 fou.  
Dodat. rolniczym  
2 tal. 26 sgr. 9 fou.

# DZIENNIK POZNAŃSKI

**Doniesienia**  
Obwieszczenia  
opłacają się  
do 1 sgr. 8 fen. od wiersza  
Pojedyncze egzempl.  
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.  
w Expedycji  
przy Placu Wilhelm. nr. 8.

Listy  
do Redakcji i do Expo-  
dycji winny być  
frankowane.

**Poznań, 15 kwietnia.** W numerze 81 pisma naszego uczyniliśmy byli kilka uwag z okoliczności ogłoszenia przez rząd warszawski, protokołu zbijającego opowieści gazetarskie o mniemanem katowaniu uwieźnionego wydawcy Sternika, A. Zamojskiego. Urzędowy Dziennik Powszechny powtarza teraz część tych uwag, poprzedzając je wstępniemi słowami, że „jeden z dzienników poznańskich... następnie czyni nad nią (t. j. nad sprawą mniemanego katowania) uwagi. Tymczasem Dziennik Powszechny nie powtarza całego naszego artykułu, ani nawet nie streszcza wiernie ciągu myśli w nim zawartej, ale wyjąwszy z niego po prostu te ustępy, które intencją urzędowej gazety odpowiadać się zdają, opuszczając jedno z esencjonalnych zdań pośrednich. Nie myślimy bynajmniej zaprzeczać jakiegokolwiek w świecie redakcyjnym, prawa przytaczania z innych dzienników tych tylko miejsc, które powtarzać uznaje za stosowne, a opuszczania reszty; sami nieraz tak samo postępujemy. Niech nam wolno będzie wszelako zwrócić uwagę Dziennika Powszechnego, że natura rzeczy, obyczaj dziennikarski i hołd prawdzie należny, tej prawdzie w której obronie warszawska urzędowa gazeta stawia się zdaje przez powtarzanie słów naszych o szkodliwości nieprawdy; że to wszystko powiadamy, wymaga, ażeby przykrawając dowolnie artykuł innego jakiego dziennika i nadając mu przez to całkiem odmienne od pierwotnego charakter i dążność, dać jakimkolwiek znakiem lub słówkiem do poznania, że czytelnik nie ma przed sobą całego ciągu myśli owego dziennika, ale tylko pojedyncze ustępy. Gdyby Dziennik Powszechny był się na przykład we wstępnych słowach swoich wyraził, „że jeden z dzienników poznańskich takie, między innymi, czyni uwagi,“ nie moglibyśmy oczywiście, z redakcyjnego naszego stanowiska, nie mieć do nadmieniaienia przeciwko tendencyjnej jego procedurze. Tak wszelako jak rzeczy stoją, musimy zaprotestować, ażeby powtórzona przez Dziennik Powszechny część uwag naszych, ciąg myśli naszej wiernie oddawała. Ciekawych różnicy tekstów, odsyłamy do Nru 81 Dziennika Poznańskiego i do Nru 82 Dziennika Powszechnego.

— W Nrze 82 Dziennika, czyniliśmy wzmiankę o romantycznych dywagacjach poznańskiego korespondenta do Ostsee-Zeitung z okoliczności ogłoszonego w inseratach naszego Dziennika „Głosu o wyborach“ pana W. Kosińskiego. Otóż autor tego „Głosu,“ wprowadzony osobicie w grę we fantasmagoryach owego poznańskiego korespondenta, widział się spowodowanym do przesłania szczenińskiemu dziennikowi uwag swoich, które też Ostsee-Zeitung w całości bez żadnego od siebie komentarza odrudkowała. Ciekawa i trafna ta odpowiedź pana Kosińskiego brzmi w przekładzie z niemieckiego oryginalnie:

„Panie redaktorze! W numerze 158 dziennika Ostsee-Zeitung z dnia 3 kwietnia umieścił pan korespondencją z Poznania, w której jest wzmianka o mnie, jakoby był jednym z przywódców polskiego stronnictwa postępowców (Fort-schritts-Partei). Jak prawie wszystkie wiadomości o Polsce w gazetach niemieckich głoszone, tak i wyżej rzeczona, okazuje zupełną nieznajomość polskich stosunków i pojęć, dla tego sądzę, iż panu nie będzie to niemiłym, że mu krótkim w tej mierze objaśnieniem, z prośbą umieszczenia go w swém piśmie, niżej przesyłam.

„Wszystko co o dyktatorskim narzuceniu się poprzedniego centralnego komitetu wyborczego w korespondencji powiedziano, grzeszy najokropniejszą przesadą, a mniemany ów postrach, który słabym moim głosem w obozie arystokratycko-klerykałnym miał być sprawiony, jest czystym urojeniem fantazyi pana korespondenta. Rzeczywiście pojąć też tego nie mogę, jak wy mądrzy, rozsądni, do jądra rzeczy sięgać przywykli panowie Niemcy, dotychczas pojąć nie możecie (albo nie chcecie?), że naród którego istnienie jest zagrożonem, zupełnie co innego ma do roboty, jak sporami o zasady polityczne się zaprzatać. Naturalnie i pomiędzy nami różne są zdania polityczne, lecz jakież znaczenie może mieć opinia, która żadnego pola do urzeczywistnienia przed sobą niema? Jeżeli wy, panowie Niemcy, do stronnictwa postępowego lub innogobądź należycie, macie oczywiście ten cel na oku, aby zasadzie, którą wyznajecie, w waszemu państwie powszechne uznanie gotować; chcecie w sam rząd wpaść wasze przekonanie, słowem dążycie do urzeczywistnienia w praktyce waszych zasad. Lecz my Polacy nie mamy państwa własnego, na którebyśmy wpływ wywierać mogli, dla tego też rzecz jasna, że nasze polityczne opinie niczem więcej być nie mogą jak teoryami i prywatnymi przekonaniem. Ztąd też o istotnych stronnictwach politycznych u nas wcale mowy być nie może; my bowiem jeden tylko cel mieć możemy, to jest utrzymać i krzepić naszą narodowość, i z pod obcych wpływów ile możności ją wyzwalać. Być lub nie być! a to mianowicie w części Polski do Prus przypada; oto jest kwestya, która u Polaka przeważa nad wszystkimi innymi! Chociaż więc z przekonania ku różnym politycznym partjom się skłaniamy, to jednakże antagonizmu i sporu nateraz między nami być nie może. I owszem żyjemy w zgodzie i ścisłym przymierzu ze sobą, gdyż wszyscy razem tworzymy wielką partją narodową, a kierunki polityczne, którym hołdujemy, mają dla nas tylko utylitarne znaczenie. Nie spieramy się dziś ze sobą o to, która zasada jest prawdziwszą, lecz co najwięcej o to, która zasada lepszą nateraz daje podstawę dla dopięcia wspólnego nam celu; nie wykluczamy zaś żadnego stronnictwa, gdyż każde pracuje w sposób który mu się zdaje najwłaściwszym dla tego samego zamiaru, to jest dla

wyjednania narodowi naszemu tego stanowiska, do którego nie tylko z prawa przyrodzonego, lecz nawet według pozytywnych międzynarodowych traktatów jest uprawnionym. Od tej pracy na różnych lecz między sobą zespolonych drogach do wspólnego celu, wykluczamy jedynie kierunki najskrajniejsze po obu stronach, demagogią i reakcją, ponieważ wiemy o tym, że one nie zbudować a tylko burzyć są w stanie. Tak więc zarówno rewolucja jak powrót do feodalnego czyli arystokratycko-klerykałnego stanu, jak to panowie nazywacie, zupełnie z programu polskiego są wykluczone. Szczęśliwi nawet jesteśmy do tyła, że wyznać możemy, iż w całej Polsce nie masz już stronnictw, któreby tym dwóm skrajnym kierunkom hołdowały, a tylko chyba pojedyncze indywidua się znajdują, któreby tak niedorzecznym myśleniem się oddawały; takie zaś indywidua za nieprzyjaciół ojczyzny uważamy. Ażeby więc należycie ocenić polskie stosunki, potrzeba przedewszystkiem zrozumieć, że stronnictwa wstecznego wcale u nas nie masz. Są stronnictwa mniej lub więcej konserwatywne, umiarkowanego lub bardziej radykałnemu postępowi przychylnie, lecz nie masz żadnego, któreby z zasadami liberalnymi, jakimi są: równość wszystkich w obliczu prawa, tolerancja, samorząd, były w sprzeczności.

„Skorobyście panowie raz o tym się przekonali, że dobrze zrozumiana polityka narodu pozbawionego samodzielności, nakazuje mu zawiesić spór o polityczne zasady, jako żywioł różdżenia naródo, koniecznie unikać wypadka; skorobyście raz pojęli, że naród; który tyle dał dowodów dążenia swego do wolności i samodzielności, nie da się żadną miarą wstecznymi ideami kępować, lecz przez samo swe położenie koniecznie ku ideom postępowym jest popychany, chociaż ta dążność z powodu okoliczności nie dla wszystkich może być widoczną: wtedybyście też nie jedną zagadkę w postępowaniu naszych deputowanych sami sobie wytłumaczyć mogli, a mianowicie uznałobyście nareszcie, iż Polacy nie mogą z niemieckimi stronnictwami politycznymi się łączyć. Póki do rodziny europejskich narodów nie zostaniemy przyjęci jako samoistny organizm, jako równo-uprawniony własnym życiem tchnący naród, lecz tylko niejako w stanie suu magnetycznego utrzymywani jesteśmy, póty też na objaw życia tak silnie działające zasady polityczne, w stanie tylko utajonym (latent), a zatem dla oka niewidzialnym pozostać muszą. Z szacunkiem itd. (podpis). W. Kosiński.“

— Wielu z czeladzi wiejskiej, jako to parobcy, rataje, fornale i t. d. zwykło zmieniać służbę a więc i miejsce swego pobytu, na św. Wojciech, a więc właśnie około czasu naznaczonego u nas na obecne prawyborcy. Zwracamy z tego powodu uwagę tak rzeczonyj czeladzi jako też ich chlebobawców i osób nad sprawą wyborczą czuwających, że wedle prawa wyborczego, każdy prawyborca tam wykonywa swoje prawo wyborcze, gdzie od szczęściu przynajmniej miesiąc zamieszkuje. Parobcy więc co na św. Wojciech w skutek zmiany służby, miejsce swego zamieszkania zmieniają, mogą głosować na dniu 28 kwietnia tylko w okręgu prawyborczym danego swego zamieszkania, nie zaś nowego. Przy sprawdzaniu tedy wykazów prawyborczych, należy czuwać nad tem, żeby w tych wykazach nie byli opuszczani tacy ludzie służebni, którzy wprawdzie świeżo opuścili ów okrąg prawyborczy, ale do niego jeszcze wciąż się liczą pod względem wykonywania swego prawa wyborczego.

— Powtórzyliśmy w Nrze 85 pisma naszego list ogłoszony w Nadwiślaninie w przedmiocie mniemanych oświadczeń i intencji najprzewielebniejszego Jksiedza arcybiskupa poznańskiego i gnieźnieńskiego co do kandydatury osób duchownych na poselstwo sejmowe, zastrzegając wyraźnie (tak nam ta wiadomość nieprawdopodobnie brzmiała), że żadnej nie bierzemy odpowiedzialności za prawdę rzeczy opowiadanej. Otóż dzisiaj, oparci na objaśnieniach zaczerpniętych u najautentyczniejszego w tej mierze źródła, możemy stanowczo zapewnić, że cała opowieść owego poznańskiego listu do Nadwiślanina oparta jest na wymyśle i że słowa prawdy w niej nie masz.

N. Pan raczył nadać nadzwyczajnemu posłowi i pełnomocnemu ministrowi u król. bawarskiego dworu, szambelanowi i tajnemu radcy legacyjnemu hr. Perponcher-Sedlnitzkiemu, order orła czerwonego drugiej klasy z dębówem liściem.

**Berlin, 14 kwietnia.** Deutsche Allg. Ztg. pisze: Jeżeli jesteśmy dobrze poinformowani, a sądzimy przynajmniej, że tak jest, podał się minister wojny piśmiennie o dymisyj, którą atoli król nie przyjął, i dodają zarazem, że najwyższe koła źle są usposobione przeciwko p. Heydtowi, tak że minister ten bodaj się będzie mógł ostać przy obecnie piastowanym urzędzie. Przyjaciele p. Heydta wypowiadają to samo przekonanie, lubo z innych przyczyn, i twierdzą nawet, że minister skarbu podał się również do dymisyji. Gdyby się miało potwierdzić, że minister wojny domaga się koniecznie oddrukowania swjej odpowiedzi w Stern Ztg., natenczas przesilenie doszłoby już do tego stopnia, gdzie usus pojęć konstytucyjnych o odpowiedzialności ministrów ustaje.

— Protesty przeciw okólnikom wyborczym ministrów nie przestają się mnożyć. Najpierw zaprotestowały wszechnice przeciw ograniczaniu prawa wyborczego, następnie akademie sztuki i dwa gimnazya berlińskie, reprezentanci miasta, a teraz postanowili adwokaci przesać podobny protest ministrowi

sprawiedliwości, a nawet jak słyhać i sędziowie sądu miejskiego. W protestach tych stronnictwo konstytucyjne połączyło się z stronnictwem postępowem i tym sposobem przyszedł do skutku pierwszy akt połączenia obydwóch stronnictw, o którym tyle mówiono. To też tutejsze dzienniki liberalne zapewniają, że ruch wyborczy bierze bardzo pomyślny obrót dla sprawy liberalnej. Ludność miejska, powiada Nat. Ztg., nie nawróciła się wezwaniami landratowskimi, które też jak to styl i ton pokazują, obliczone były głównie na wiejskich wyborców. Era Westphalena przeminęła niepowrotnie, lud wiejski jasno pojmuje swoje prawa i interesa i nie da się groźbami i obietnicami przepędzić do obozu, który uważa zdrowy jego rozsądek za przeciwnika. Większą jeszcze nadzieję pomyślnych wyborów dla stronnictwa liberalnego wypowiada Volks-Ztg. Podług niej przedstawi przyszła izba poselska 300 głosów liberalnych i udowodni, że ministerstwo obecne nie ma zwolenników. Większość ta liberalna się nie rozdzieli, ale wspólnie pracować będzie nad przedłożeniem poważnego, prawowitego i wiernego adresu, który wyrazi prawdziwe usposobienie ludu przed tronem. Imponująca ta większość pokaże, że reakcja jest słabą i powierzchowną i że z niej nic nie pozostanie jak doświadczenie, iż życia państwa wstecz cofnąć nie można.

— Minister skarbu powołał komisją centralną do uregulowania podatku gruntowego na dzień 8 maja, celem przejrzania prac klasyfikacyjnych z pojedynczych powiatów i obwodów rejencyjnych.

— Król konferował wczoraj z marszałkiem polnym Wranglem, z ministrem wojny Roonem, i innymi generałami należącymi do komisji budżetu wojskowego. Jak słyhać komisya ta ukończyła już swą pracę.

— Poseł pruski u dworu austriackiego, baron Werther, przybył wczoraj z Wiednia i konferował niezwłocznie długo czas z ministrem spraw zagranicznych, hr. Bernstorffem.

**Kłajpeda, 12 kwietnia.** Wychodziło dotąd jedno dla Litwinów pruskie pismo peryodyczne polityczne w języku litewskim, wydawane w duchu konserwatywnym przez kaznodzieję Kurzata w Królewcu, pod nazwą Keleiwis. Teraz niemieckie stronnictwo postępowców tutejszych postanowiło dla zapewnienia sobie wpływu na włościan wydawać polityczny tygodnik w języku litewskim, w którym mają być rozbieżne najważniejsze kwestye polityczne w myśl tego stronnictwa.

**Królewiec, 14 kwietnia.** Wiadomo, iż już za ministerstwa p. Jagowa rozwiązano tutejsze stowarzyszenie rzemieślników, zarzucając mu, iż się trudniło polityką. Niebawem zawiązało się nowe stowarzyszenie rzemieślników w Królewcu, aliści i to rozwiązał prezes policyi p. Maurach, odwołując się na § 16 ustawy o stowarzyszeniach.

**Raciborz, 9 kwietnia.** Dziś o godzinie 10 przed południem wybuchł w okolicznej wsi Chrościcach w zamieszkanu handlarza drzewa Brzozy pożar, który przy silnym wietrze rozszerzył się na pobliskie budynki i w krótkim czasie w perzynę obrócił 18 domów mieszkalnych, 5 stodół i kilka obór i stajni. Zostało bez dachu 41 rodziny liczących 151 dusz. W roku 1856 nawiedziło podobne nieszczęście też samą wieś.

**Piekary Niemieckie (na Śląsku), 10 kwietnia.** Ksiądz J. A. Ficzek (piszący się z niemiecka Fietzek), świeżo tutaj zmarły, należał do pocztu mężów poświęcenia i wielkich zachowawców i opiekunów polszczyzny w Śląsku Górnym. Oprócz wielkich cnót kapłańskich, miał on i pewne zasługi w piśmiennictwie ojczystym. Redagował on w r. 1848 w Piekarach Tygodnik katolicki, pismo towarzystwa Maryańskiego, zwany u ludu Tygodnikiem Maryańskim. Własnym nakładem wytłoczył w Wiedniu u Mechitarystów Żywoty Świętych ks. Skargi i po cenie nader przystępnej dla mas, rozpowszechniał je między biednym ludem. O broszurach przezeń podobnie w celach szlachetnych ogłaszanych, napisze zapewne szczegółowo przyjaciel zgasłego, nauczyciel Lompa.

## KROLESTWO POSKIE.

**Warszawa, 11 kwietnia.** Dziennik Powszechny a za nim inne gazety tutejsze ogłaszają taki urzędowy artykuł o wczorajszych zajściach w kościele katedralnym św. Jana:

„Władza została wczoraj uprzedzona, że pewna liczba źle usposobionych, należących po większej części do klasy studentów, zamierzała uorganizować demonstracyę przeciwko najprzewielebniejszemu arcybiskupowi Felińskiemu, w chwili kiedy ten będzie wchodził na ambonę w katedrze św. Jana, w celu powiedzenia kazania, jakie miewa każdego czwartku w czasie postu. Demonstracyę tę miało stanowić hałaśliwe wyjście z kościoła, w celu przerwania kazania. Rzeczywiście kiedy tłum wiernych chciwy usłyszenia słowa swego pasterza, składający się z około 4000 osób, był zgromadzony, widziano kilku młodzieńców przebiegających święty przybytek, i podających na różne strony swe hasło. Kiedy szanowny prałat wszedł na ambonę, i gotował się do przemówienia, wielu młodzieńców zaczęło poruszać czapkami, kaszlać, szemrać a nawet wzniosło głos zalecając wyjść z kościoła; potem posuwając się naprzód pchało przed sobą część tłumy, która nie rozumiejąc celu tej demonstracyi, lecz obawiając się bezładu, powstała i zmierzała ku drzwiom. Wszelkie środki były przedsięwzięte aby główni podżegacze tej nieprzyzwoitej sceny, nie uniknęli odpowiedzialności na nich spadającej. Starannie dostrzegani i śledzeni z bliska, zostali oni



przy wyjściu z kościoła aresztowani na ulicy, w liczbie 14, przez straż policyjną rozstawioną w okolicy katedry. Aresztowanie ich dopełnione zostało bez żadnego oporu z ich strony, ani ze strony tłumu, który nie mógł z nimi sympatyzować, a który nawet wkrótce powrócił do kościoła, widząc, że spokojność rzeczywiście nie została naruszona. Kazanie chwilowo przerwane, wróciło do swego toku, który nie został już niepokojony, a najprzewielebniejszy arcybiskup, wyraźnie wzruszony, który podczas całego tego smutnego wypadku, dał dowód prawdziwej ewangelicznej cierpliwości, gorąco, kilkakrotnie dziękował wiernym za zebranie ducha z jakimś jego słowa.

— Głośny romans Wiktora Hugo, Les misérables, który teraz ukazuje się we Francji i zdaje się zapowiadać wielotomowe dzieło, wychodzi jednocześnie w przekładzie polskim, w odcinku Gazety Polskiej. Zdaje się nawet, że Gazeta Polska swój przekład drukować zaczęła, zanim jeszcze cośkolwiek z oryginału we Francji z druku było wyszło. Polski tekst nosi tytuł: Nędznicy; z treści dotąd ogłoszonej trudno wszelako dotąd należycie wyrozumieć, czy nędznicy, czy też nędzarze są przedmiotem obranym przez genialnego francuskiego poeę. Wiktor Hugo przedał francuski rękopis tego najnowszego swego dzieła, które zaletami myśli w niem złożonych i świetnej formy pisarskiej, dawniejszym utworom w niczym nie ustępuje, za 200,000 franków.

— Towarzystwo przyjaciół nauk poznańskie przysłało patenta na honorowych członków do Warszawy dla Andrzeja hr. Zamoyskiego, J. I. Kraszewskiego, K. Wł. Wojcickiego, Dr. An. Janikowskiego, W. A. Maciejowskiego, Juliana Bartoszewicza, Antoniego Wagi, Dr. Helbicha, Ludwika Zejsznera, Lu-Dr. Natansona.

**Wilno, 31 marca.** O otwarciu kolei żelaznej do użytku publicznego piszą ztąd do Gaz. War.:

W chwili najpożądanej, bo w czasie gdy wszelkie komunikacje nad wyraz są utrudnione, doczekaliśmy nareszcie przynajmniej częściowego oddania tutejszej sekcji kolei żelaznej na użytek publiczności. Dnia 27 b. m. przybył do Wilna pierwszy pociąg z Dynaburga, wiozący podróżnych i towary, już nie z łaski lub niełaski, lecz za pieniądze, które bodaj każdemu miłej i łatwiej wyliczyć, niż się związać i kłaniać komu nietrzeba. Ruch ten pociągów od Dynaburga do Kowna jest obecnie tylko tymczasowym i odbywa się jedynie po trzy razy na tydzień, razem dla pracujących jeszcze na linii i dla podróżnych. W niedzielę, wtorki i czwartki, jednocześnie wychodzą teraz i krzyżują się z sobą pociągi z Dynaburga i Kowna, i zatrzymują się tylko na dwóch stacjach środkowych, Święciańskiej i Wileńskiej, co trwać będzie do czasu zupełnego ukończenia linii. W ten sposób przecie Wilno nasze połączone już zostało z dwoma ważnymi punktami handlowymi, przez Dynaburg z Rygą, a przez Kowno i Ejtunie z Królewem; nadto bez przerwy można już podróżować od granicy pruskiej aż do Petersburga.

Żeby ściśle zawiązywać o znaczeniu tej świeżo otwartej części drogi, która właśnie najmocniej okolice tutejsze obchodzi, na to potrzeba mieć koniecznie pewne dane statystyczne samego ruchu, których ledwie rozpoczęta działalność kolei dostarczyć nam nie jest w stanie. Można jednak już z góry powiedzieć, że główne znaczenie gospodarskie tej drogi oprze się o handel przywzowowy z dwóch miast portowych, Rygi i Królewca. Okolice nasze dotąd prawie nie mają żadnego innego przemysłu prócz rolniczego a i z tego strony pobliskie Wilna wysyłają za granicę głównie tylko len i siemię, gdyż zboże o mil kilkanaście a czasem i dwadzieścia kilka ściąga się wyłącznie na konsumpcję miasta. Dziedziny leżące po za tym promieniem, produkują wprawdzie i zboże na wywóz zagraniczny; lecz najprzód wielka odległość od kolei nie pozwoli z niej korzystać, a powtóre handel zbożowy ma tam dwie ważne, choć mało albo nie sztuką nie ulepszone komunikacje wodne, Niemnem i Dźwiną, z którymi droga żelazna pod względem taniości nigdy współzawodniczyć nie może. Tak więc, nim kolęj tutejsza roznieci ruch w innych gałęziach przemysłu, przyjdzie się jej pewno w tym względzie usługiwać, prócz podróżnych, jedynie dostarczaniu wyrobów obcych na nasz rynek i handlowi tranzytowemu do Rybów. Zostawiając sprawdzenie tego przewidywania faktom, które najlepszą mają wymowę i powracając do chwili obecnej, mogę wam donieść, iż dwa odbyte już kursa 27 i 30 b. m. nadspodzianie były nader ożywione. Brak ruchu, dotąd praktykowany, nieoswojenie się z jazdą parową, a więc często do śmieśności posunięte obawy i nawet domyślanie się sztuczek diabelskich między gminem, zdawały się zapowiadać co innego; lecz i tu jak wszędzie okazało się, że ułatwienie komunikacji wnet wiedzie za sobą jej rozrost. Początek się udał wybornie i przepowiadać się godzi, że leniwie, bardzo leniwie idące w górę akcje i obligacje Towarzystwa, podskoczą o jakiś drobniak po tym wypadku.

— Do Gaz. Pol. piszą z Petersburga, że w tych dniach p. J. Bańkowski podał do komitetu cenzury prośbę o dozwolenie mu wydania w Petersburgu polskiego czasopisma, pod nazwą: Ziemia. Dołączony do prośby programat opiewa cel i kierunek pisma w sposób następujący. Sprawa włościańska nadzwyczaj jest ważną nie tylko sama z siebie, lecz i z powodu tych wpływów, jakie wywiera lub raczej wywrze na przemysł, handel i byt społeczny, ze strony tak moralnej, jak i materialnej. Ułagodnienie obyczajów; zmiana w sposobie życia wiejskiego; nowe gałęzie przemysłu, wywołane nowymi potrzebami włościan; powstanie po wsiach handlu, który dotychczas niemal wyłącznie w miastach tylko istniał; konieczność dla wszystkich nauki i fachowego studjowania przedmiotu swoich zajęć; skutkiem tego bardziej poważne wychowanie młodzieży; oto są następstwa reformy włościańskiej, rozwój których potrzebuje organu, zbierającego i oddającego na własność ogółu wszelkie przejawy bytu społecznego, i z doświadczenia płynące skazówki. Z potrzeby tej w głównych zarysach wynika treść pisma; takowa obejmie cztery następujące działy: 1) ustawy i rozporządzenia rządowe; 2) rozwój sprawy włościańskiej; 3) artykuły treści polityczno-ekonomicznej, przemysłowej i handlowej; i 4) artykuły treści naukowej i literackiej, korespondencye, wiadomości bieżące i rozmaite. Format pisma, duży arkusz

w éwiartkę złożony, a we dwie szpalty ściśle zadrukowany. Wychodzić będzie trzy razy na miesiąc, zeszytami trzyarkuszowymi. Duch pisma określony słowami: umiarkowanie, pobłażanie, unikanie zdań skrajnych. Wnet po otrzymaniu pozwolenia wydawca zamierza pojechać do Warszawy celem zamówienia spódnawców; w ogłoszeniu zaś o prenumeracie prosić właścicieli ziemskich o nadsyłanie wszelkich wiadomości, dotyczących sprawy włościańskiej i wpływu jej na byt społeczny w ogóle.

— Bawiący w Kronsztadzie (pod Petersburgiem) współpracownicy nasi zostający w służbie marynarki, a z których każdy prawie odbył podróż około świata, korzystając z chwilowego tamże pobytu hr. Eustachego Tyszkiewicza, prezesa komisji archeologicznej wileńskiej, złożyli na ręce jego dla muzeum w Wilnie do 200 blisko sztuk rozlicznych okazów, pochodzących z Chin, Japonii, i wyspy Cejlan. Po przewiezieniu tych osobliwości do Wilna, ma być z nich urządzona w muzeum miejscowym na czas niejaki wystawa publiczna.

— Wysłała tu staraniem p. J. Zawadzkiego nowa edycja klasycznego dzieła Jędrzeja Śniadeckiego: Teorya jestestw organicznych.

**AUSTRYA.**

**Lwów, 9 kwietnia.** Wczoraj, jako w rocznicę zesłorczonej rzezi warszawskiej, odprawiono w mieście naszym, przy wielkim udziale nabożnych, żałobne nabożeństwa w kościołach Bernardynów i Karmelitów.

**Tarnów, 4 kwietnia.** Dzisiaj o godzinie 10 w nocy znak dzwonu z wieży ratusznej, a w moment później okropna łuna na niebie zaalarmowała całe miasto. Mieliśmy powtórnie straszny wybuch ognia, ale i tym razem Bóg i nadzwyczajny ratunek ze strony szczególnie młodzieży szkolnej ocalił i ochronił miasto od zagrażającego mu wielkiego nieszczęścia. Zdaje się, iż pożar był dziełem zbrodniczej ręki.

**Wiedeń, 9 kwietnia.** Dzisiejsze posiedzenie izby niższej, ostatnie przed świętami wielkanocnymi (najbliższe odbędzie się dopiero 1 maja), było dosyć ożywione i urozmaicone sprawami niezwykle. Wspomnim szczegółowo o jednej z nich, jako dotyczącej członka delegacji polskiej, posła Zyblikiewicza. Marszałek izby, p. Hein, oznajmił na wstępie posiedzenia, że ów b. naczelnik powiatowy w Brzostku, o którym to p. Zyblikiewicz w swęj pamiętnej mowie z dn. 21 lutego r. b. wspominał, że zmuszał pewnego głuchoniemego żebraka rozpalonem żelazem do zeznania a raczej do wydania głosu, bo nie wierzył, jakoby był głuchoniemym, że ów Aleksa, mówię, przesłał petycję do Izby, aby Izba albo wezwała p. Zyblikiewicza do odwołania tego wszystkiego, albo udzieliła pozwolenia do wytoczenia p. Zyblikiewiczowi procesu za obrazę honoru. Petycja ta nie została doręczoną przez żadnego posła, jak regulamin wymaga. Pomimo tego nie odesłał jej pan Hein petentowi, tylko przesłał ją do ministerstwa stanu, a odebrawszy od ministerstwa odpowiedź, że nie może w tym razie nic uczynić, wspominał o tém na dzisiejszem posiedzeniu. Takie postępowanie p. Heina sprzeciwia się regulaminowi i dotychczas zawsze tak bywało, że petycyje niepodane przez którego z posłów odsyłano napowrót petentom z kancelaryi Izby, nie czyniąc najmniejszej o tém wzmianki na pełnem posiedzeniu. Co do formy więc chybił widocznie p. Hein. Co do rzeczy zaś, może być, że się lepiej stało, iż p. Hein wytoczył tę sprawę przed Izbę, bo ów p. Aleksa byłby innych zapewne szukał sposobów, aby osłabić wrażenie słów p. Zyblikiewicza. Pan Zyblikiewicz doskonale zrozumiał, o co tu idzie, i zaraz zabrał głos, żądając, aby Izba wzięła tę petycję pod obrady, a gdy nikt z posłów się nie znalazł, toby ją chciał podać, przeto oświadczył, że on ją sam podaje. Izba przyjęła to oświadczenie p. Zyblikiewicza z wielkiem zadowoleniem, a nawet z pewną radością. Zaraz więc p. Hein oddał tę petycję drugiemu przełożonemu wydziału petycyjnego, p. Kurandzie, który miał potem zdać sprawę. Rzeczywiście po ukończeniu rozpraw nad powyższym przedmiotem porządku dziennego, wniósł p. Kuranda, aby Izba zamieniła się w komitet do obradowania nad petycją Aleksy. Prezes Hein zwrócił uwagę, że w regulaminie nie ma wzmianki o podobnej formie obrad Izby, tylko możnaby postanowić tajne ad hoc posiedzenie. P. Zyblikiewicz oświadczył się przeciw tajnemu posiedzeniu, skoro już rzecz stała się tak jawną, i wytknął zarazem prezesowi owo przekroczenie regulaminu, gdy wniósł tę petycję do Izby, chociaż jej poprzednio żaden z posłów nie podał. Przystąpił tedy p. Kuranda do odczytania petycji Aleksy, która jest bardzo obszerną, tak, że jej nawet całej nie odczytał. Opowiada w niej Aleksa bardzo szczegółowo owo zdarzenie w Brzostku. Z opowiadania tego wynika najzupełniejsze zeznanie, że tak było, jak p. Zyblikiewicz w swęj mowie dnia 21 lutego wspominał. Dowodzi tylko, że użył żelaza rozpalonego dla tego, iż mu tak obecny przypadkowo chirurg jakiś radził, albowiem za takimi środkami oświadcza się policja lekarska czy medycyna sądowa, kiedy idzie o przekonanie się, czy kto głuchoniemy itp. Zresztą powiada Aleksa, że żelazo nie było bardzo gorące. Niezwykły cynizm, często nawet humorystyczny, przebija się w tém opowiadaniu, co okazuje, że się autorowi musi teraz dobrze powodzić. Gdzieś podobno w Morawie ma przebywać. Czy pensyonywany, tego nie wiem. Ostatecznie zasłania on się tęp, że sądy galicyjskie, nawet sąd wyższy w Krakowie, uznały go za niewinnego. Wstrzymujemy się tu umyślnie od komentarzy. P. Zyblikiewicz odczytał jeszcze okólnik ówczesnego (było to w r. 1855) prezydenta krajowego w Krakowie, hr. Mercandina, do wszystkich urzędników powiatowych, w którym zwróconą jest uwaga na zdarzenie w Brzostku i dołączona najsurowsza i najgodniejsza przestroga na przyszłość. Nakoniec wniósł p. Zyblikiewicz sam, aby Izba zezwoliła na wytoczenie procesu, kiedy Aleksa tego żąda. Wniosek ten sprawił niemałe wrażenie.

Wiadomo, że wedle ustawy o nietykalności poselskiej nie można posłowi wytoczyć procesu bez zezwolenia Izby. Przeciw temu wnioskowi powstałi pp. Grocholski, Kaiser i Brosche. Pan Grocholski przypomniał brzmienie ustawy o nietykalności po-

sełskiej, która orzeka, że za wyrażenia w Izbie wypowiedziane poseł przed nikim nie jest odpowiedzialnym, jak tylko wypowiedziane Bogiem. Byłby to niebezpieczny prejudykat. Pan Kaiser oświadczył się w tym samym duchu, a p. Brosche, zwracając się do treści sprawy, wręcz wypowiedział, że po takim zeznaniu Aleksy Izba chociaż nie jest sądem, śmiało może odrzucić jego żądanie. Izba, widocznie przekonana i znużona tą niemłą sprawą, żądała zamknięcia rozpraw. Prezes podał tedy pod głosowanie wniosek p. Zyblikiewicza. Nikt nie powstał za nim, a tak żądanie Aleksy odrzuconem zostało, a p. Zyblikiewicz wyszedł zwycięsko i jak najświetniej z tej całej sprawy. Żądał jeszcze Aleksa w petycyi, aby jego sprostowania ogłosić w dziennikach. Prezes oczywiście nie poddał nawet tego żądania pod obrady i uznał petycją jako całkowicie odrzuconą. Jeżeli atoli Aleksie na ogłoszeniu jego tak zwanego sprostowania zależy, to niechaj czyta dzienniki, które w tych dniach pisać o tém będą, oddając hold prawdzie i ję godnemu obrońcy, naszemu posłowi Zyblikiewiczowi. Cały ten fakt dowodzi, jak wielką jest bronią głos publiczny, jak ważną jest trybuna publiczna. Wszak i minister Lasser już dwa razy starał się zbijać p. Zyblikiewicza i jeszcze zapowiedział dalsze zbijanie.

— Minister Schmerling zachorował na ospę, zaraziwszy się tą chorobą od córki, która również krost dostała. Przebieg choroby jest jednak regularny i nie daje przyczyny do obaw. Choroba ta rzeczywiście stała się przyczyną wielkiego nieładu w ministerystwie, gdzie mnóstwo interesów napróżno rozwiązania czeka. Cesarz każe się codziennie o stanie zdrowia swego ministra dowiadywać.

**FRANCYA.**

**Paryż, 9 kwietnia.** Mówią ciągle o ustąpieniu marszałka Pelissier z Algierji, którego miejsce zajmie marszałek Randon, a w takim przypadku zostałby marszałek Niel ministrem wojny.

— Poselstwo japońskie przyjechało, zabawiwszy dni kilka w Marsylii i obejrzawszy sobie Lyon po drodze, przedwczoraj wieczorem do Paryża. Pomieszczono je na koszt rządu w pokojach wielkiego hotelu du Louvre, na którym od dzisiaj rana powiewa chorągiew japońska biała i czerwona. Jeden z wyższych urzędników poselstwa zaniósł do ministra spraw zagranicznych list donoszący mu o przybyciu poselstwa. Cesarz przyjmie Japończyków w przyszłą sobotę.

— Rząd francuski obecnie, jak donoszą niektóre dzienniki, dokłada wszelkiego starania, aby przeszkodzić formacji legionu polskiego, który podobno generał Mierosławski w Turynie czy Genui chce utworzyć.

— Ostatnie wiadomości, które odebrano z Vera Cruz, dochodzą do 12 marca i świadczą, że wprawdzie naczelnik siły zbrojnej francuskiej miał jak najlepszą chęć wkroczenia w głąb kraju, ale zamiaru tego uskuteczyć mógł z braku dostatecznych zasobów. Wbrew temu donosi Correspondence Havana z dnia 8 marca, iż właśnie w tym dniu Francuzi, opuściwszy Vera Cruz, zaczęli iść naprzód w głąb kraju, nie znajdując ze strony cofających się Meksykańczyków żadnego oporu. Doniesienia jednak owej korespondencyi nie zdają się prawdopodobne, wiadomo już teraz bowiem dostatecznie, że wiceadmirał Jurien właśnie dla tego przymuszonym został do podpisania ugody z Soledad, przeciw której sam jeden głosował, ponieważ zbywało mu najzupełniej na siłach i środkach skutecznego działania. Co się tyczy zamiarów rządu hiszpańskiego występują one coraz wyraźniej, jak się okazuje z dzienników ostatnimi dniami odebranych. Gabinet madrycki zatwierdził preliminarza z Soledad, chociaż mu się niektóre warunki zdawały niestósownymi, postąpił sobie zatem zupełnie tak samo, jak gabinet londyński, a jeżeli domagał się bliższego oznaczenia kilku zastrzeżeń układu, na którym się opierała wspólna wyprawa mocarstw do Meksyku, było to raczej w zamiarze szkolenia Francji, względem której żywi uczucie nienawiści bezsilną zazdrością wywołane, niżeli do pomożenia jej. Oświadczenie Monitora, że rząd francuski uważa układ w Soledad zawarty za ujmę dla honoru Francji, bardzo rozgniewało i rząd hiszpański i jego dzienniki, które sądzą, że co się Hiszpanii dostatecznym być zdaje, to świat cały za takowe poczytać powinien; wiadomość zaś przez niektóre pisma francuskie bezzasadnie rozszerzana iż gabinet madrycki osobną z tuileryjskim niedawno temu zawarł umowę co do sprawy meksykańskiej, wywoła między dziennikami hiszpańskimi taką burzę, iż rząd przez poufnych swoich tłumaczy musiał uroczyście przeciw owej wiadomości protestować. Zkąd i na co Patrie, mimo to wszystko, objawia jeszcze nadzieję, że Hiszpania porozumie się bliżej z Francją, aby sprawę meksykańską stanowczo rozstrzygnąć, trudno pojąć, zwłaszcza, iż tak dzienniki hiszpańskie niepodległe jako i gabinet madrycki oświadczały zawsze, iż niepodległości Meksyku naruszać nie myślą, ani zajmować się zmianą jego formy rządu.

— Dzienniki liberalne nie przestają piorunować na okólnik arcybiskupa tuluskiego, przedewszystkiem Opinion nationale i Siècle, które domagają się, aby rząd ów okólnik podał albo do rady stanu, albo do sądu, gdy tymczasem Presse radzi, żeby dać pokój wszystkim takowym środkom, któreby można wyzyskiwać bardzo zżęcznie jako dowody ucisku i przesładowania.

**Paryż, 10 kwietnia.** Monitor dzisiejszy zawiera ważne ogłoszenie w sprawie arcybiskupa tuluskiego, oświadcza bowiem urzędownie, że: „obchód jubileuszu przepisany przez arcybiskupa tuluskiego jest przypomnieniem bolesnego i krwawego epizodu naszych dawnych kłótni religijnych. Prawodawstwo teźniejsze i konkordat, w zastosowaniu swoim do zewnętrznych objawów obrządku katolickiego, nakładają porówno na rząd obowiązek zakazania obchodu, który mógłby wywołać niezgody, nienawiści i zamęszać pokój publiczny. Nie naruszając w niczem prawie odwiecznego zwyczaju, który uswieca tak zwaną procesją ciał Świętych, postanowił rząd zakazać wszelkie procesye lub ceremonie po za obrębem kościoła się odbywające, które się tyczą obchodu jubileuszowego wymienionego w okólniku arcybiskupim.“ Do obrońców arcybiskupa, to



jest dzienników Monde przyłączył się wczoraj także Ami de la Religion. Gazette de France, która zwykle z wielką zarliwoscia występuje w obronie postępowania duchownych, zachowuje tą razę zupełne milczenie, nie chcąc zapewne potępić, a nie mogąc chwalić.

Jakim był wypadek wczorajszej rady ministeryalnej co do sprawy Goyon-Lavalette, nie można jeszcze nic pewnego wiedzieć, chociaż nie braknie na pogłoskach i domysłach. Margrabia miał przed rozpoczęciem rady posłuchanie u cesarza, na którem oświadczył podobno stanowczo, że nie wróci do Rzymu, gdyby generał na stanowisku swoim pozostał. Dawano mu do zrozumienia, że gdyby wrócił do Rzymu, wtedy po niejakiem czasie nastąpiłoby odwołanie generała; margrabia jednak domagał się, żeby to odwołanie poprzedziło jego powrót, zwłaszcza, iż wyjeżdżając, zapowiedział to generałowi otwarciem. Skutkiem tego posłuchania miało być, jak jedni twierdzą, uroczyste przyrzeczenie cesarza, że generał Goyon zostanie odwołanym, jak zaś inni utrzymują, uchwała rady ministeryalnej, aby generała utrzymać na jego stanowisku, a posłowi pozostawić do woli, czy chce wrócić, lub nie. Sprzeczność ta niebawem wyjaśniona i usunięta zostanie. Niema wątpliwości, że oddalenie margrabiego Lavalette a pozostawienie generała Goyona byłoby z jednej strony zadaniem ciosu śmiertelnego już i tak mocno zachwianej popularności cesarza Napoleona we Włoszech, z drugiej zaś ustępstwem dla reakcji, któreby rządowi francuskiemu najmniejszej nie przyniosło korzyści, bo w najmniejszej rzeczy nie zmieniliby usposobienia i postanowień rządu rzymskiego.

Jak nam z Madrytu telegraf donosi, oświadczył hiszpański minister spraw zagranicznych, skutkiem interpelacji do niego wystósowanej, że rząd królowej Izabelli zatwierdził ugodę w Soledad zawartą i pochwała najzupełniej postępowanie generała Prima. Minister wyrzekł jednak to przekonanie, że wypadek ów nie zachwieje w niczem dobrego porozumienia trzech mocarstw związkowych. Dzienniki półrządowe francuskie ciągle śpiewają tę samą piosenkę, że zgoda mocarstw związkowych jest najzupełniejsza, i że wszystkie trzy, chociaż nierównymi siłami, z równą jednak gotowością dążyć będą do tego samego celu. Cała ta sprawa meksykańska, tak nieszczerliwie ułożona i nieszczęśliwiej jeszcze wykonana, pozostaje ciągle w mistycznych obłokach niepewności i niejasności tak co do tła dyplomatycznego, jak co do szczegółów wojennych. Pays ogłasza dzisiaj już nawet wkroczenie sprzymierzonych do Meksyku, wyrócenie rządów Juareza i ustanowienie rządu tymczasowego, za współdziałaniem wszystkich reprezentantów państw europejskich. Jest to naturalnie prosta bajeczka, której sam Pays z pewnością nie wierzy. Z innej strony słyhać, że 11 marca generał Prim udał się w wnątrz kraju, nie wiemy jednak, czy na mocy ugody z Soledad, czy też wspierając operacje generała Lorencez. Fregata Forfait, która generała Lorencez do Vera Cruz zawiozła, przybyła do Cherburga, opuściwszy brzegi meksykańskie 12 marca, przywiozła ona wiadomość, że stan zdrowia w Vera Cruz był dość zadawalniający i że wiceadmirał Jurien de Lagraviere opuścił już Orizabę i był w pochodzie do Tehuacan, że wszędzie wojsko francuskie przyjmowane było przez mieszkańców z wielkimi znakami radości. Fregata północno-amerykańska pokazała się nad brzegami Meksyku, a wkrótce miało tam przybyć kilka innych wojennych okrętów amerykańskich.

Z Turynu donoszą o aresztowaniu jednego z kanoników w Bononii, u którego znaleziono rozmaite papiery i instrukcje dotyczące się namawiania wojskowych do dezercyi.

Ostatnie wiadomości o powstaniu greckim są sprzeczne. Jedne donoszą, że powstanie w Nauplii broni się skutecznie, tak iż rząd, nie widząc innego sposobu, postanowił już bombardować zbuntowane miasto, ale odstąpił niebawem od tego zamiaru, jako nadto barbarzyńskiego i nakłania się teraz do zawarcia ugody. Inne zaś wieści głoszą, że ponieważ z cytaдели Palamidés zaczęli strzelać powstańcy i kilku ludzi zabił z wojska królewskiego, przeto generał Hahn kazał bombardować miasto. Wszystkie potem twierdzą wywiesiły białą chorągiew; generał Hahn wstrzymał ogień i wezwał mieszkańców do opuszczenia miasta, ale zbuntowana załoga nie chce ich wysłuchać.

Paryż, 11 kwietnia. Walka pomiędzy postem Lavalette a generałem Goyonem rozstrzygnięta podobno została, jak się spodziewali ci, którzy znają się na wiatrach obecnie w tuileryjskim pałacu wiejących, zwycięstwem drugiego. Poseł nie wróci do Rzymu, a generał tam pozostanie. Sądzą jednak powszechnie, że ta przewaga reakcji nie długo trwać będzie, ponieważ doprowadzi wkrótce do takich nadużyć, które rząd będzie musiał, chcąc niechcąc, poskromić. Dość znaczna liczba legistówowskich ochotników rozmaitej narodowości znajduje się już od niejakiem czasu w posiadłościach rzymskich, celem rozszerzenia na nowo wojny domowej w neapolitańskich prowincjach; z każdym dniem niemal przybywa ich coraz więcej. Niedawno temu odbywał król Franciszek II z żoną swoją w miasteczku Campo di Fiori pewien rodzaj przeglądu obróńców w sprawie i przyjętym został przez zgromadzonych ochotników z wielkimi okrzykami radości. Nie tylko rząd papieski pacy na to przez szpary, ale i generał Goyon, wielki zwolennik króla Franciszka, nic nie widzi co się dzieje. Najznakomitsi przywódcy królewscy Tristany, Corino, Jarafa, de Contodon, stają swoich ludzi małemi oddziałami po pięciu, lub dziećmi przez granicę i lada chwilę rozpocząć się mogą w Abruzach i Kalabrii nowe walki. Nie będą one naturalnie miały innego innego skutku, prócz zniszczenia niektórych części kraju i marnego krwi rozlewu, bo o odzyskaniu Neapolu nawet król Franciszek pewno nie marzy, zwłaszcza że bliski przyjazd Włoch połud. tak W. Emanuela jako też Garibaldeggo ożywi

jeszcze w owym kraju już i tak silne poczucie jedności narodowej i wspólności włoskiej. Co do sprawy rzymskiej odebrała paryska Patrie świeżo dobrą naukę. Dziennik ten, który lawirował, jak to mówią, między Goyonem a Lavalettem, usprawiedliwił wyjazd drugiego tą okolicznością, że przywiózł ze sobą nowe wnioski dworu papieskiego, który stał się teraz w sprawie włoskiej zgodniejszym. Otóż dziennik rzymski Osservatore romano odpowiada na te uwagi paryskiej Patrie w bardzo twardych wyrazach, oświadcza, że usposobienie dworu rzymskiego jest dziś tępem, czém było przed rokiem, przed dziesięciu laty, czém będzie po wszystkie czasy. Constituzioneel z życzliwości dla koleżanki, umieścił dzisiaj cały ten artykuł dziennika rzymskiego na wstępie.

Potwierdzają ze Stambułu wiadomości o rozkazie wydanym do Omera paszy, aby przesłał księciu Czarnogóry ultimatum i zawiadomił o tym posłów mocarstw europejskich.

Rząd duński wyznaczył milion talarów na zbudowanie statków pancernych.

Z Meksyku donoszą, że generał Lorencez, nim wyruszył z Vera Cruz, miał bardzo żwawą sprzeczkę z generałem Primem i komandorem Dunlopem z powodu układu z Soledad.

Redaktor dziennika Courrier du Dimanche, Ganesco, który przez sześć tygodni trzymany był w więzieniu z powodu ostatnich rozruchów, wypuszczonym został na wolność.

Romansu Wiktora Hugo les Misérables rozprzedano w pierwszych dwóch dniach całe pierwsze wydanie, składające się z 20,000 egzemplarzy.

### WŁOCHY.

Turyń, 12 kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza okólnik ministra spraw wewnętrznych do prefektów. Ratazzi powiada w nim, że włoska polityka kierować się powinna ideami jedności i wolności narodowej. Dopóki dzieło zjednoczenia nie jest ukończone, nie mogą we Włoszech istnieć dwa programy polityczne. Przychodzący do steru mężowie tylko różnią się w zapatrywaniu co do stopnia wolności, do jakiego kraj jest przysposobiony. Gabinet mniema, że kraj jest o tyle dojrzałym, że ze wszystkich konstytucyj przyznanych wolności korzystać potrafi. Rząd kierować się będzie polityką pojednawczą, oprze się atoli stanowczo wszelkim usiłowaniom dążącym do wkroczenia w jego atrybucy.

Litografowana korespondencya włoska donosi: Naczelnicy band, które do prowincyi południowych wpaść mają, już Rzym opuścili. Nazywają się oni Tristany, Covin, Giarruffa i Decontodon. Również i siostra Borgesa, kobieta lat 32 licząca, postawić się zamyśla na czele bandy, która w artyleryi i potrzebne pociągi ma być opatrzoną.

Italie donosi, że się zawiązało stowarzyszenie pod protekcyą Garibaldeggo z kapitałem 10 milionów, celem zakupu broni. Stowarzyszenie to rozpocząć ma swe czynności w 10 dni po wypuszczeniu w obieg akcyi. Akcyja każda kosztuje franka.

W Bononii aresztowano wikaryusza kapitularnego Antonio Canzio. Przyareszowanie prałata tego nakazano w skutek przetrząsań, która w pałacu arcybiskupim i u innych duchownych przedsięwzięto, przy czém zabrano instrukcyę, nakazującą podwładnemu duchowieństwu, ażeby żołnierze włoskiej armii spowodowało przez pewne środki do dezercyi, i napominało, ażeby żołnierze kolegom swym, którzy dezertować zamyślają, dopomagali w wykonaniu przedsięwziętego zamiaru. O ile wiadomość ta jest z prawdą zgodna, trudno dziś oznaczyć, taką jednakże przyczynę podają dzienniki włoskie aresztowania wikaryusza kapitularnego w Bononii.

Dnia 20 bm. wyjeżdża z Turynu wielka misya do Teheranu. Komisya naukowa, jak początkowo twierdzono, nie będzie brała udziału w podróży tej do Persyi.

Turyń, 13 kwietnia. Tutejsze dzienniki donoszą, że zawezwano ciało dyplomatyczne, ażeby towarzyszyło królowi w podróży jego do Neapolu. Spodziewają się, że wszyscy posłowie wezwaniu temu zadośćuczynią.

Garibaldi odjeżdża do Brescyi.

### TURCYA.

Z Carogrodu, 11 kwietnia, donoszą do biura Reutersa, że wszystkie mocarstwa, z wyjątkiem Francyi, zgodziły się na wkroczenie wojsk tureckich do Czarnogóry. Omer pasza odebrał rozkaz niezwłocznie operacje rozpocząć.

Wiadomość o schronieniu się Wukałowicza na terytorium austriackie, podana przez niektóre dzienniki była z gruntu fałszywą.

Sprawa wschodnia i sprawa helleńska uprawnia już teraz do wspólnego traktowania ze strony dziennikarstwa, gdyż wedle wszelkich oznak stoją obie w stosunku solidarności ku sobie. Równoczesność ruchu powstańczego w Epirze greckim, który się w wielkiej części rekrutuje z poddanych tureckich, z ruchami uskoków albańskich i macedońskich, z operacyami energicznymi Czarnogórców od strony albańskiej w paszalicu skadarskim, jeżeli nie ma dotychczas związku wewnętrznego, to ma już związek zewnętrzny, gdyż rozrywa siły tureckie, operujące na półwyspie bałkańskim. Dziś już Omer pasza nie ma jedynie hercegowińskiego powstania przed sobą, ale całą Czarnogórę, stojącą otwarcie po za tęp powstaniem i Serbią za plecami. Armia albańska zaś pod rozkazami Husseina paszy, który odkomenderowany z obozu mostarskiego udał się tamże przez Dubrownik d. 19 marca, ma przed sobą Czarnogórców, a za sobą generała Grivasa z powstańcami helleńskimi, którzy zorganizowawszy się nie omieszkają korzystać z pobliża ludów pokrewnych, i podać im pomocną rękę na terytoryach W. Porty. Obie armie tureckie tedy, bośniacko-hercegowińska i albańska, są sparaliżowane w swych ruchach zaczepnych i prędzej czy pó-

źniej znajdują się w przykrém położeniu, albo złożenia broni, albo pójścia na przebój w okolice, gdzie każdy Słowianin z dawien dawna ma wyostrzony kindżał na zdobycie wolności krzyża i swobody obywatelskiej.

Stosunki ze Serbią pogarszają się z dniem każdym. Dnia 1 kwietnia ludność serbska odbiła Turkom dwóch więźniów Bośniaków, których statkiem parowym pod eskortą wojskową wzięto do Stambułu. Na przystani w Belgradzie rzucili się Serbowie na eskortę, uwolnili Bośniaków i zatarli ich ślad tak dalece, iż wszelkie reklamacje tureckiego komendanta twierdzy Belgradu, a w skutek tego poszukiwania serbskiej policyi pozostały bez skutku.

Więść o cyrkularzu petersburskim w sprawie Słowian tureckich jest bardzo prawdopodobna. Ile razy Słowianie chwytali za broń, tyle razy Rosya narzucała im się za protektorkę. Europa wszakże umie już należycie ocenić te wolnościelne zachody filantropicznego Petersburga, a zasada nieinterwencyi położyła raz na zawsze tamę temu samolubstwu, już nie raz odprawionemu z niczem jeżeli nie z guzem potężnym i zamkniętym gębę tej troskliwości niepowołanej. Dziś o wolności lub niewoli narodów stanowi własny ich oręż. Dyplomacya chyba tylko na zwłokę dobra. Dla tego też Wukałowicz dyplomatyzył, gdy mu potrzeba było zyskać czasu, ale zerwał natychmiast układy, gdy przyszła pora działań orężnych. W najbliższym czasie spodziewać się należy zaczepnych kroków ze strony powstania, albowiem Turcy z pewnością się do nich nie zaborą. W skutek najnowszych doniesień Omer pasza zrobił się chorym; jest to znana jego praktyka, gdy mu wypada wojować przeciw Słowianom na seryo; a podobno i sułtan domyśla się tego, gdyż nito z troskliwości osobistej wysłał doń Aarifa beja, niegdyś dyrektora szkoły lekarskiej w Stambule, by się naocznie przekonał o chorobie serdara i zdał mu sprawę, a w razie potrzeby leczył nawet. Derwisz zaś pasza, który w połowie lutego wdarł się w góry Zubcańskie, siedzi jak zakamieniały, i nie śmie dalej prostą drogą do Cetyni postępować. Głoszą po świecie, że to ramazan (w. post u Turków) przeszkadza mu w dalszej inwazyi; wszelako zdaje się bardzo, jakoby w tym przypadku groźna postawa Serbii stonowała przeszkodę jedyną, zwaloną tak niewinnie na ramazan.

### GRECYA.

Położenie rządu greckiego jest o wiele trudniejsze, niż się wedle nadchodzących do nas wiadomości początkowo zdawało. Więść, jakoby Francya była oświadczyła, że się zbrojno umje na sprawę króla Ottona, całkiem jest płonna. Wprawdzie toczą się obecnie obrady pomiędzy mocarstwami opiekunczemi o warunkach możliwej interwencyi w Grecyi, ale taka zachodzi zdań różnica, że zapewne nie rychło stanie zgodna uchwała dla obrony zagrożonej dynastyi.

### Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 15 kwietnia. W zeszłą sobotę delegaci od wszystkich nadszłych powiatowych komitetów wyborczych zjechali się do Poznania, w celu postanowienia o składzie centralnego komitetu wyborczego. Zgromadzenie odbyło się pod prezydencją i w mieszkaniu p. A. Łączynskiego, któremu, jak wiadomo, rozjeżdżający się po rozwiązaniu sejmku posłowie polscy zlecieli, ażeby wziął inicjatywę w kierownictwie sprawą wyborów. Delegatów obecnych na zebraniu zręcznie było ogółem 27: to jest po jednym z każdego powiatu i z miasta Poznania. Naznaczeni przez nich komitet centralny wyborczy ma się składać, jak słyszymy, z 5 obywateli następujących: A. Łączynski, H. Cegielski, ks. biskup Stefanowicz, ks. Janiszewski, syndyk Węgrer. Podobno delegaci wzięli dodatkowe postanowienie, że na przypadek nieobecności lub nieprzyjęcia ze strony wybranych członków komitetu samemu p. Łączynskiemu powierza się ewentualnie dalsze kierownictwo sprawą wyborczą.

Formalnie w ten sposób ustanowiony komitet centralny porozumiał się już zapewne, albo też niebawem porozumieć się nieomieszka z delegatami powiatowemi, w kwestyi odpowiedniego rozdziału kandydatur na różne okręgi wyborcze, oraz w innych kwestyach wyborczych.

Z Obornickiego, 13 kwietnia. Celem zainteresowania wszystkich członków powiatu czynnych w sprawie nader ważnej dla W. Ks. Poznańskiego, to jest: praw wyborów, powołał komitet wyborczy w terminie 10 kwietnia, wszystkich udział w tej sprawie biorących na przedwstępna naradę do Obornik. Przedewszystkiem starano się, ażeby wszystkie stany reprezentowane były, i z radością przychodzi wyznaczyć, iż każdy, szanowne duchowieństwo na czele, licznym współdziałaniem okazany, miłe wrażenie harmonii i solidarności na każdym pozostawić musiało. Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego w komitecie pana Turno z Obiezierza, rozpoczęła się dyskusya nad tęp, czyli zgromadzenie powiatowe ten sam komitet wyborczy złożony z pięciu członków na przyszłą trzyletnią legislaturę zatwierdzić chce, lub nie. Ponieważ wola objawioną zgromadzenia jednogłośnie zatwierdzonym został, przystąpiono z kolei do dyskusyi nad tęp, czyli zgromadzenie nowych kandydatów, jako deputowanych na sejm do Berlina ma przedstawić czyli też delegacyi powiatowej udzielone upoważnienie reprezentowania powiatu, powinno się rozciągać aż do wyboru kandydatów, jakich wszystkie powiaty stósownie do objawionego życzenia komitetu centralnego na ogólnem zebraniu, na deputowanych na sejm berliński przedstawić mają. Większością głosów wybrani delegaci p. Faustyn Radziński z Ninina i ks. Zientkiewicz z Obiezierza bez zastrzeżenia odebrali mandat reprezentowania interes powiatu, poczem stósownie do okoliczności mianej przemowie przez przewodniczącego, ważna ta narada załatwioną została. Przy tej okazji trudno nie wspomnieć o szlachetnym wystąpieniu czterech obywateli z Rogoźna z ks. dyrektorem Gawreckim na czele i to z projektem wystawienia pomnika na cmentarzu rogozińskim katolickim zmarłemu w tych dniach, a zasłużonemu śp. Arendtowi, byłemu dyrektorowi sądu powiatowego rogozińskiego. Zawiazano komitet celem zbierania składek od których nikt z przytomnych się nie uchylił.

### Na sieroty polskie Górno Szlaska.

Z przeniesienia tal. 294 sgr. 10 fen. 8 i rubli pap. 14. Zebrano w Zninie: Kunow Wojciech tal. 2. — Kozłowski Stanisław tal. 1. — X. M. 7 sgr. 6 fen. — Ks. Dolny tal. 1. — S. O. 15 sgr. — Ks. Nowacki 15 sgr. — Ks. Pluciński 1 tal. — Frezer Ludomir tal. 1 sgr. 2 fen. 6. — Brzeski Amikar tal. 1. — Sulerzycki tal. 1. — Poruszewski Michał tal. 2. — Cichowicz sgr. 20. — Sadowski tal. 1. Ogółem tal. 13.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Dobra z dwóch wsi się składające są od św. na z wolnej ręki do wydzierżawienia na lat gdzie? powie ekspedycya. [1015] Od św. Jana r. b. jest z wolnej ręki do zedania wieś Koszczały, w Król. Polskiem, Regu Radziejewskim, nad samą granicą Pru-

ską, w bliskości przejazdowej rogatki Bronisław leżąca. Ogólna rozległość wynosi 1405 mórg Magd., w czém ornego gruntu mórg 1062, łąk 96 m., pastwiska 195 m. i 52 m. nieużytków. Ogród nowo założony, zabudowania kompletne, inwentarz dostateczny. Towarzystwa

kredytowego 19,100 złp. Połowę pieniędzy stałością zmarłego dnia 16 maja 1861 r. w Ludomach w powiecie Obornickim śp. Ignacego Lipskiego, radcy ziemstwa, otworzony, jest zakończony. [1147] Obwieszczenie. Rogoźno, dnia 1 kwietnia 1862. Król. Sąd Powiatowy. I. [1149] Proces spadkowy likwidacyjny nad pozostawionym



